

Część I.
Od „Rzeczy”
do życia własnego

Realizm w *Drodze* Cormaca McCarthy'ego

Wstęp: realizm po przedstawieniu

Powieść jest gatunkiem ściśle związanym z ideą społecznego kontraktu. Powieści pisze się z wnętrza pewnych systemów koncepcyjno-politycznych i nawet najbardziej fantastyczne, abstrakcyjne, surrealistyczne czy na inną modłę niezwykłe egzemplarze gatunku odnoszą się do takich systemów, historycznych lub fikcyjnych, mających szansę na realizację lub nie. Powieści bardziej niż wiersze pochodzą zawsze z jakiegoś świata, są tego świata przedstawieniem, komentarzem do części jego dziejów. Więcej nawet – ujęte w dyskusji, interpretowane, są też aktywnym uczestnikiem tych dziejów.

Wydana w 2006 roku powieść Cormaca McCarthy'ego *Droga* (*The Road*), dziesiąta powieść w dorobku autora, oferowana czytelnikom zaraz po teksańskim kryminale *To nie jest kraj dla starych ludzi* (2005), jest dziełem silnie świadomym owego uwikłania gatunku w pochod ludzkich przetworzeń materii zwany historią. Świadomość ta wyraża się w próbie mówienia z nieco innej, mniej koniecznościowo ujętej przestrzeni. Oto w *Drodze* jest świat po końcu naszego świata, gdzie nie ma już żadnej formy ludzkiego społeczeństwa, a więc żadnego projektu, kontraktu. Właściwie nie jesteśmy pewni, czy słowo „świat” jest tu w ogóle adekwatne. „Świat” to przecież pojemny termin, który zakłada rozległy, funkcjonujący zarówno historycznie, jak i synchronicznie system praktyk społecznych. Ludzie posiadają świat, ponieważ ich praktyki cechuje świadomość zmienności historycznej, a więc elementu interpretacyjnego, który stanowi

właśnie o „światowości” naszego świata. Z pewnością mamy w tej powieści postaci, które podejmują określone działania, i mamy też materialną przestrzeń i kontekst tych działań, ale trudno tu mówić o świecie.

Oto śledzimy losy wąskiej grupy bohaterów, których egzystencja przypada na lata po bliżej nieokreślonej, kosmicznej bądź ekologicznej katastrofie, która unicestwiła biologiczną żywotność planety Ziemi. Wyobrażamy więc sobie „życie” – życie ludzi – na tle postępującej, a właściwie już dokonanej śmierci planety. Śmierć ta, która działa w warstwie materialnej, zamieniając Ziemię powoli, lecz nieubłaganie w grudę nieożywionej materii, ma oczywiście swoje dewastujące skutki dla ludzkości. Śmierć planety wydaje się wyrokiem dla wszystkich populacji zwierzęcych, w tym oczywiście ludzkich, choć ludzie, jako zwierzęta najinteligentniejsze, są w stanie przeżyć śmierć matki natury o wiele lat. Na tym tle podążamy śladem ojca i syna, którzy, wiedzeni bliżej niezdefiniowanymi nadziejami, przemierzają postapokaliptyczny krajobraz będący południowo-wschodnią częścią niegdysiejszych Stanów Zjednoczonych. Pozbawieni jakiegokolwiek wiedzy o tym, co mogą napotkać u celu wędrówki, którym jest wybrzeże oceanu, pomimo wycieńczenia z głodu i zimna, wbrew niepewnościom losu, przemieszczają się jednak w złowrogo pustej, całkowicie postgeograficznej przestrzeni¹.

Mamy tu zatem opowieść umieszczoną w samym sercu kondycji utraty świata, opowieść być może katastroficzną, która każe jednak przemyśleć konwencję przedstawiania katastrof, z apokalipsą włącznie, a nawet sam gatunek powieści w ogóle, jako dzieła zajmującego się „przedstawianiem” świata. W przeciwieństwie do większości powieści i filmów katastroficznych, *Droga* nie jest studium badającym socjologiczną degenerację zbiorowisk ludzkich, ponieważ tutaj ludzkość zdegenerowała się już całkowicie: znakomita większość jej przedstawicieli to kanibalistyczne żywe trupy, które nie tworzą żadnych koncepcyjnie ciekawych zbiorowości. Teza jest prosta: umierająca

matka Ziemia doprowadza do wygasania gatunku, które przybiera formy zupełnie różne od wszelkich form przeszłych. Trudno bowiem mówić tu nawet o regresie do poprzednich form znanej historii: znane historycznie społeczności uprawiające kanibalizm były bowiem właśnie tym – społecznościami, czego nie da się powiedzieć o upiornych kanibalistycznych gangach, które zagrażają życiu bohaterów².

Trudno też sądzić, że *Droga* jest postapokaliptyczna w sensie napomnienia ekologicznego. Faktycznie, katastrofa, której skutki obserwujemy w tej fabule, miała najprawdopodobniej charakter załamania ekosfery związanego być może z aktywnością człowieka. Jednak, jak na ekologiczny manifest namysł jest tu zbyt ogólny i niekompletny. Równie dobrze przyczyną katastrofy mogła być kolizja z asteroidą. Mimo tej niedookreśloności bezpośrednich fizycznych przyczyn zaistniałej tragedii, w powieści da się oczywiście wyczuć związek między stanem śmierci planety a sposobami życia społeczeństw, które znamy z naszego świata, jednak ten związek wykracza poza diagnozę ekologicznej dewastacji. Taka dewastacja upatrywana, choćby na zasadzie niedopowiedzenia, wśród przyczyn katastrofy byłaby częścią innego zjawiska, a mianowicie całościowo ujętej kondycji duchowej ludzkości w przededniu katastrofy³. Jako niecharakterystyczna powieść postapokaliptyczna, nieroszcząca sobie praw do ekologicznego lamentu, *Droga* jest przede wszystkim przejmującym badaniem samego stanu utraty świata, utraty, która – takie jest wrażenie z lektury – jest nam o wiele bliższa i bardziej współczesna, niżbyśmy woleli, i która działa w nas samych już dziś.

Koncentrując się na stanie utraty świata, *Droga* staje się eksperymentem w obrębie realizmu, ponieważ jest przedstawieniem nie tyle jakiegoś przedmiotu, ile jego zaniku. Co to znaczy – opowiadać i przedstawiać rzeczywistość niepełną, wystrzępioną, wciąż się kurczącą? Czy to przedstawienie będzie jeszcze realistyczne? Jeśli tak, to być może powie nam ono coś